Peru i Boliwia (sierpień 1973).

Ameryka Łacińska, Hiszpania i Portugalia oczami polskiego iberysty

Lima. Fasada kościoła św. Franciszka, fot. Juan Manuel Parra.

Dziennik z podróży ukazuje się w drugi czwartek miesiąca

Zygmunt Wojski

Około 20 sierpnia 1973 roku wylądowaliśmy w **Limie.** Zamieszkaliśmy w hotelu położonym w sercu miasta, stosunkowo blisko Placu Broni. Oprócz kłębiących się wszędzie tłumów zwróciły moją uwagę utrzymane w ciemnej tonacji drewniane, ażurowe rzeźbione balkony na fasadach starych pałaców. To hiszpańskie dziedzictwo muzułmańskie. Wyróżnia się siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Pałac Torre Tagle (1735), ale chyba jeszcze bardziej rezydencja armatora, bankiera i kupca hiszpańskiego, markiza Martína de Osambeli, ukończona w roku 1805. Balkony zdobiące jej fasadę utrzymane są w stylu Ludwika XVI. Pięknymi balkonami może się

poszczycić także elegancki Pałac Arcybiskupów przy Placu Broni. Spośród kościołów należy wymienić przede wszystkim kościół Matki Boskiej Łaskawej i jego harmonijną barokową fasadę. Mój znajomy z Madrytu, mieszkaniec **Limy**, peruwiański lingwista Javier Badillo Bramón, zaprowadził nas do klasztoru Św. Augustyna, gdzie oryginalny pomnik śmierci lub też jej łucznika: strzelający z łuku szkielet. Wyrzeźbił go w XVIII wieku szalony mnich Metys Baltazar Gavilán.

Trzydniowy pobyt w **Limie** wykorzystałem głównie zwiedzając muzea: Muzeum Złota i prywatne muzeum figurek erotycznych Indian Mochików (*Museo Rafael Larco Herrera*). Odległości ogromne. Przecinałem autobusami rozległe dzielnice, w tym osławioną elegancką Miraflores. Wszędzie widać było wzgórza z okropnymi *pueblos jóvenes* (tak zwanymi Młodymi Wioskami), czyli dzielnicami nędzy. Biednych Indian i Metysów na ulicach tłumy. Pojechaliśmy też do **Pachacámac** na wybrzeżu, 31 km na południe od **Limy**. Znajdują się tam ruiny najbardziej znanej świątyni na wybrzeżu środkowym **Peru**, siedziby wyroczni, którą często odwiedzano. Inkowie składali tu ofiary z kobiet zamieszkujących **Andy**. Największe wrażenie robi na mnie widok niezwykle wzburzonego Pacyfiku: fale ogromne. Ciekawe, że ten ocean, paradoksalnie nazwany Spokojnym, jest wszędzie niesamowicie rozfalowany, to samo w **Gwatemali**.

Lima. Dom Markiza Osambeli (balkony w stylu Ludwika XVI).

Samolotem do **Cuzco**. Lecimy nad wysokimi szczytami **Andów**. **Cuzco** leży w kotlinie **Andów Wschodnich**, na wysokości 3400 m, osłonięte z jednej strony ogromnym potrójnym murem kamiennym fortecy Sacsahuamán. Na dnie kotliny, Plac Broni z Katedrą i kościołem Towarzystwa Jezusowego (obie potężne budowle z XVII). Wszystkie siedemnastowieczne kościoły wypełnione wspaniałymi malowidłami religijnymi z epoki. W XVI i XVII działała tutaj słynna Kuzkeńska Szkoła Malarstwa, druga obok Kiteńskiej najbardziej znana w całej Ameryce. Kościół Św. Dominika zbudowano na fundamentach inkaskich, których w mieście sporo. W jednej z bocznych uliczek inkaski mur z dwunastokątnym wielkim kamieniem umieszczonym w murze.

Machu Picchu.

W odległości 7 km od miasta tak zwane kąpielisko inkaskie **Tambomachay** z wypływającymi z gór źródłami, a 112 km w dół rzeki **Urubamba**, słynna cytadela **Machu Picchu** (2300 m), położona na szczycie urwistej góry o tej właśnie nazwie. Byliśmy tam dokładnie 24 sierpnia 1973. Widoki przepiękne! Ruiny cytadeli – baszty, mury, schody – ze Świętym Placem i zegarem słonecznym Intihuatana (pionowym kamieniem do „przywiązywania Słońca") na samym szczycie, wyrastają regularnie na tarasach łagodnie opadających ku przepaści, a widok na okoliczne szczyty z pobliskim wyniosłym **Huayna Picchu** (Młodym Szczytem) jest niezapomniany! Drzwi i okna w murach mają kształt trapezów. Sam dojazd pociągiem z **Cuzco** jest ciekawy: najpierw pociąg podjeżdża zygzakami na stromy stok góry, a potem zjeżdża w dół i już jedzie mniej więcej dnem doliny **Urubamby**. Co jakiś czas pojawiają się ośnieżone szczyty **Andów**. Od stacji kolejowej **Puente Ruinas**, pełną serpentyn i ostrych zakrętów bardzo stromą drogą pod górę.

Była jeszcze wyprawa do miasteczka **Pisac**, 34 km od **Cuzco**. Poza słynnym targiem indiańskim, gdzie Indianki sprzedają między innymi liście koki, na wysokim

wzniesieniu wspaniałe ruiny inkaskie z zegarem słonecznym. Pojechałem tam razem z Indianami odkrytą ciężarówką. Wokół, na stokach nad **Urubambą**, nadal są uprawiane inkaskie tarasy.

Indianeczki na targu w Pisac.

Inkaskie ruiny nad miasteczkiem Písac.

Inkaskie ruiny nad miasteczkiem Pisac.

Zapamiętałem ponadto dwie przygody związane z **Cuzco**. Jedna w restauracji, gdzie usiłowałem zamówić coś bez wszechobecnej tam przyprawy *culantro* (rodzaj kolendry), przenikliwie aromatycznej. Zamówiłem pstrąga *à la meunière*, czyli po prostu z masłem i oto dostaję talerz z górą ciemno-zielonego *culantro*… Przyznam, że zdenerwowałem się wówczas na kelnera. Druga miała miejsce na poczcie. Chcieliśmy wysłać kartki z bardzo ładnymi wówczas znaczkami peruwiańskimi, ale stoisko ze znaczkami było już zamknięte, a my nazajutrz wyjeżdżaliśmy wcześnie do **Puno**… Kierownik poczty zaproponował, abyśmy zostawili kartki i odliczone pieniądze na znaczki, a on osobiście przyklei nazajutrz znaczki i wyśle kartki. Żadna z tych kartek nie dotarła do adresata, a było ich bardzo dużo! Oto jak „uczciwych” miało wówczas **Peru** urzędników !

Katedra w Puno.

Jeden cały dzień zajęła nam podróż pociągiem do **Puno**. Jechaliśmy porośniętą żółtą trawą doliną, z widokiem na okoliczne ośnieżone szczyty andyjskie. Podczas pobytu w **Puno** odbyliśmy wycieczkę na wyspy zamieszkane przez Indian Uros. Znajdują się one na środku jeziora **Titicaca**, są pływające, ułożone z sitowia o nazwie *totora.* Z tegoż sitowia Indianie wyplatają nie tylko chaty, ale też charakterystyczne łodzie zwane *caballitos* (koniki). Odżywiają się rybami i żyją w strasznej nędzy. Krajobraz wygląda bardzo smutno: brzegi jeziora **Titicaca** są nagie, pozbawione jakiejkolwiek roślinności, a na samym jeziorze poza wyspami **Urów** nie ma niczego. Wybrałem się jeszcze sam do **Sillustani** (28 km na północ od **Puno**), nad jeziorem **Umayo**, by zobaczyć niesamowite grobowce w kształcie okrągłych baszt, zwane *chullpas.* Według tradycji są to groby dawnych wodzów preinkaskiego państwa **Hatúncolla**, czyli **Collao Grande**. W istocie miejsce jest samotne i poruszające. Te grobowce-baszty i jezioro z trapezoidalną wyspą pośrodku, wszystko zalane złotym blaskiem chylącego się ku zachodowi słońca, zrobiło na mnie wielkie wrażenie.

Wyspa Indian Urów na jeziorze Titicaca.

Kobieta z plemienia Uro w trakcie mielenia ziaren kukurydzy.

Całą noc płyniemy statkiem przez jezioro **Titicaca** na brzeg boliwijski, do portu **Guaqui**, gdzie wsiadamy do pociągu zmierzającego do **La Paz**. Stosunkowo blisko od **Guaqui**, po drodze, ruiny **Tiahuanaco**. Ktoś z obsługi pociągu rzuca: „Macie 20 minut na zwiedzenie **Tiahuanaco**" i cały tłum turystów pędzi ku majaczącym daleko ruinom. Oczywiście, te 20 minut znacznie się wydłużyło, ale i tak „zwiedzanie" odbywa się w biegu. Brama Słońca, Brama Księżyca, Świątynia Masek, wszystko to ledwie muśnięte nieprzytomnym wzrokiem, bo już trzeba wracać. Podróż pociągiem zajmuje jeszcze parę godzin. Gdy jesteśmy stosunkowo blisko naszego celu, przy samych torach, rząd siedzących w kucki postaci Indian płci obojga z odsłoniętą sempiterną spokojnie oddaje się wydalaniu. Przejeżdżający pociąg nie robi na nich najmniejszego wrażenia. A ja dostaję ataku śmiechu! Śmieję się jak szalony ku zgorszeniu współpasażerów. Zjeżdżamy łagodnymi łukami na dno olbrzymiej niecki, w której leży **La Paz**. Na stokach tej doliny mieszkają właśnie Indianie traktujący pobrzeża torowiska jako wychodek, albowiem pociąg z turystami jedzie tamtędy tylko raz w tygodniu, we czwartki.

La Paz. Kopia Świątyni Masek i monolitów z Tiahuanaco.

Nad **La Paz** góruje ośnieżony trójwierch **Illimani** (6438 m), a poniżej, skaliste góry pokryte skąpą roślinnością. Samo miasto niewiele ma do zaoferowania turystom i pięć dni, jakie tam spędzamy, to stanowczo za dużo, ale tak zdecydował rozkład lotów. Jest w centrum kopia Świątyni Masek z **Tiahuanaco** z ustawionymi w jej wnętrzu monolitami bóstw, jest kilka kolonialnych kościołów i najciekawszy ze wszystkiego magiczny targ (*Mercado de Brujerías*): cudowne zioła i przynoszące szczęście płody lam wyjęte z brzucha matek jeszcze przed połogiem. Zakopuje się je w fundamentach budowanych domostw. Nie mieliśmy, niestety, okazji obejrzenia typowych tańców boliwijskich, *morenady* i *diablady*. Udało mi się kupić maleńką miniaturkę kolorowej szklanej maski do *diablady*. Nieprawdopodobnie fantazyjna, z powykręcanymi rogami, z wężem pomiędzy nimi, dodatkowo z dwiema parami mniejszych rogów i olbrzymimi oczami wygląda w istocie diabolicznie. Słyszeliśmy audycje radiowe w języku aymará, najbardziej tu rozpowszechnionym języku indiańskim.

Diablada

Czerwona maska do diablady.

Zielona maska do diablady.

Fotografie pochodzą z serwisu Flickr

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją Culture Avenue.

Galeria

Lima

Lima. Balkony na fasadzie Pałacu Torre Tagle.

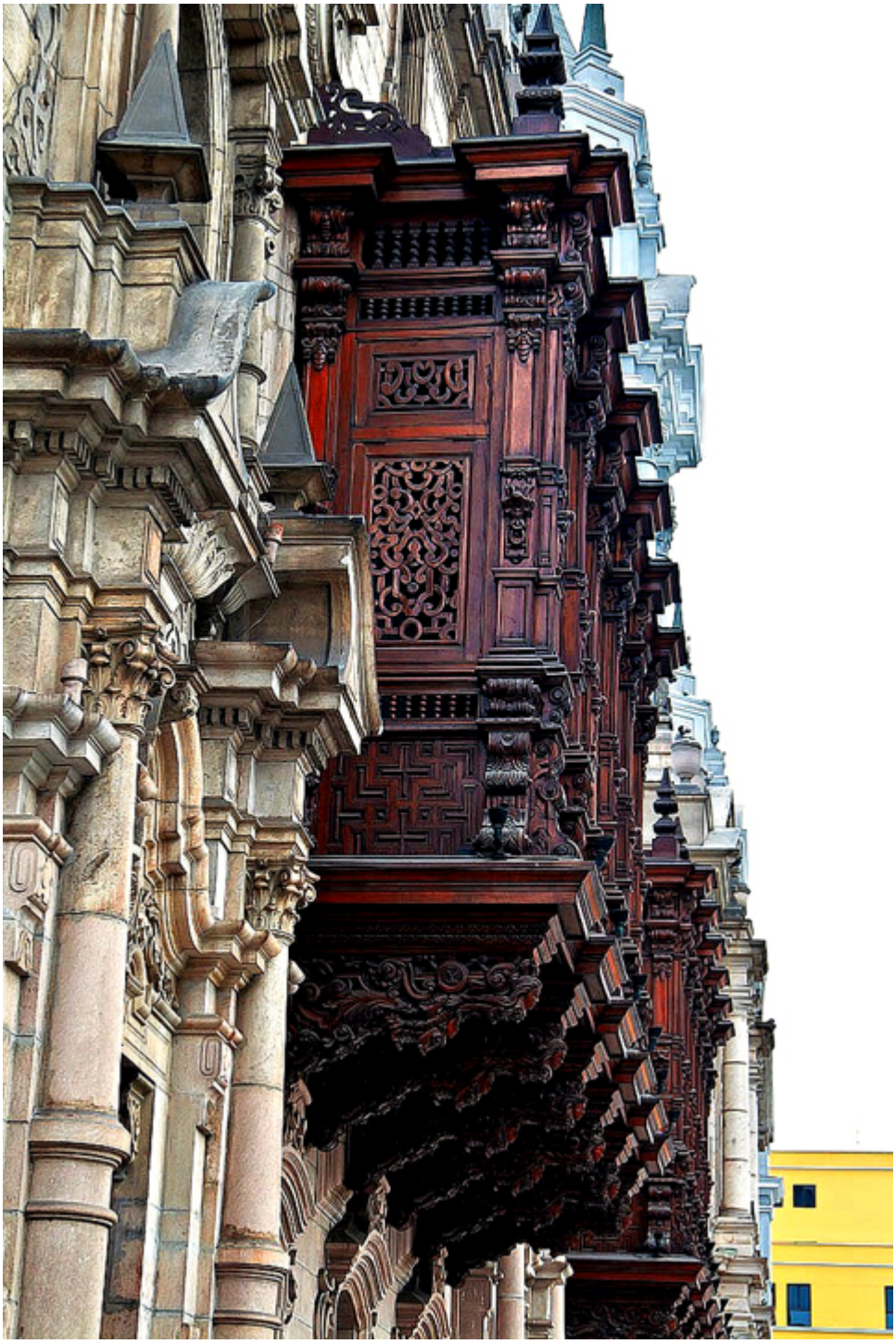

Lima. Balkony na Placu Broni.

Lima. Fasada kościoła św. Augustyna.

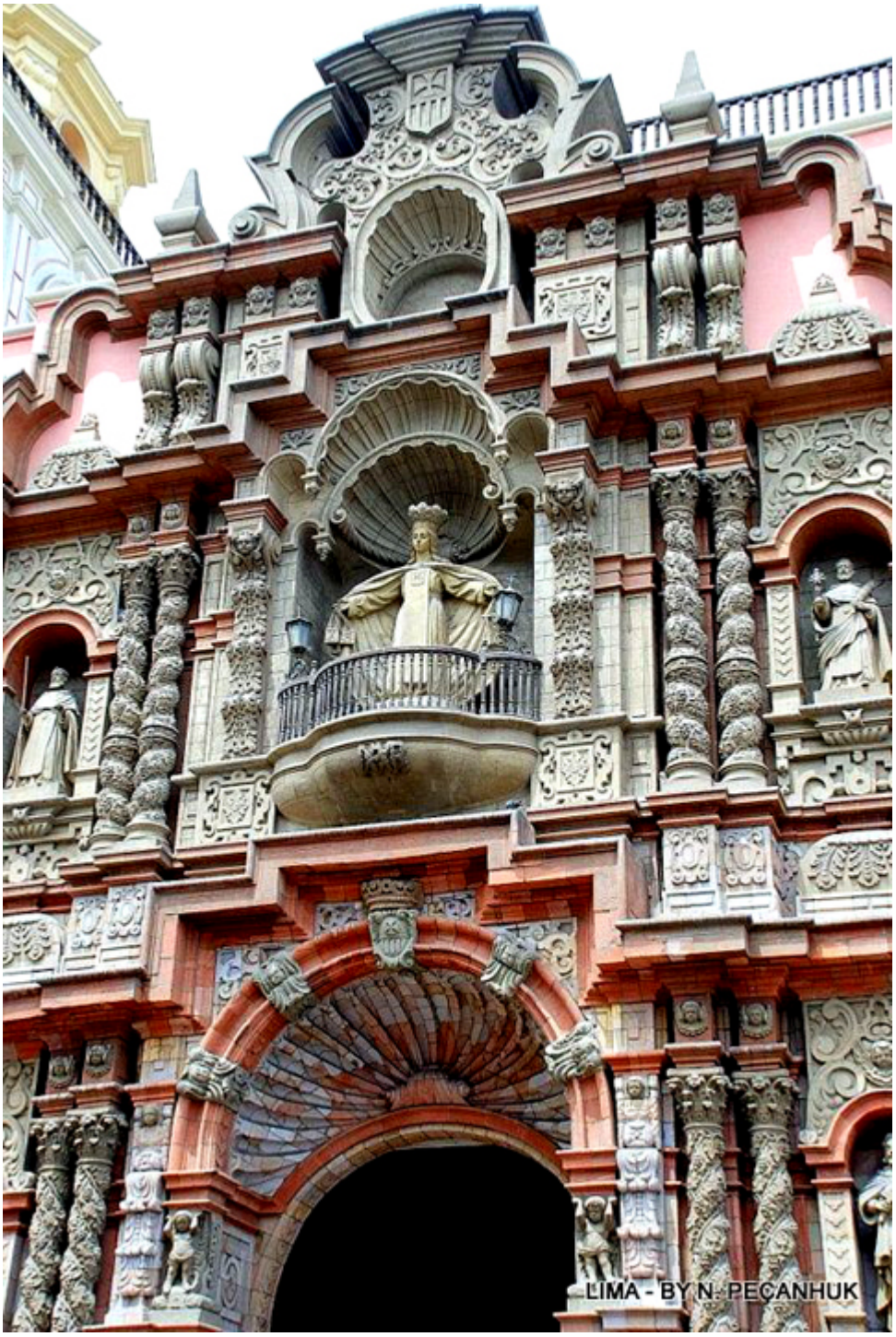

Lima. Fronton kościoła Matki Boskiej Łaskawej.

Lima. Klasztor św. Dominika.

Lima. Kościół Matki Boskiej Łaskawej.

Lima. Pałac Arcybiskupi.

Lima. Pałac Torre Tagle.

Lima. Uniwersytet św. Marka.

Lima. Dziedziniec Wydziału Filologii.

Lima. Wnętrze Uniwersytetu św. Marka, fot. Juan Manuel Parra.

Lima. Złota maska w Muzeum Złota.

Lima. Naszyjnik ze zotej blachy. Muzeum Złota.

Lima. Kero – naczynie ceremonialne w Muzeum Złota.

Lima. Łucznik Śmierci, XVIII wiek. Dzieło Metysa Baltasara Gavilána. Klasztor św. Augustyna.

Lima. Muzeum rzeźb erotycznych. Rafaela Larco Herrery.

Cuzco

Cuzco. Plac Broni

Cuzco. Wirydarz klasztoru św. Dominika.

Cuzco. Mury twierdzy Sacsahuamán

Stare Cuzco.

Dolina rzeki Urubamby – Święta Dolina Inków,

Tiahuanaco. Świątynia Kalasasaya i Świątynia Masek.

Tiahuanaco. Brama Słońca,

Tiahuanaco. Płaskorzeźby na Bramie Słońca.

Pachacámac. Ruiny nad Pacyfikiem.

Preinkaskie grobowce Chullpas de Sillustani.

La Paz

Illimani (6.438 m) i La Paz.

Katedra Metropolitalna w La Paz.

La Paz. Kościół św. Franciszka.

La Paz. Przed wejściem do kościoła św. Franciszka.

La Paz. Targ Czarowników.

Morenada w La Paz.

Morenada w La Paz, fot. Carlos E. Machuca.

Poprzednie części wspomnień z podróży Zygmunta Wojskiego:

http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-i/

http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-ii/

http://www.cultureave.com/od-lupi-do-parany-i-amazonki-czesc-iii/

http://www.cultureave.com/argentyna-i-paragwaj/

http://www.cultureave.com/brazylia-argentyna-urugwaj/

http://www.cultureave.com/meksyk-gwatemala-honduras/

http://www.cultureave.com/pierwszy-pobyt-na-kubie/

http://www.cultureave.com/hiszpania-1967-r-czesc-i/

http://www.cultureave.com/hiszpania-1967-1968-r-czesc-ii/

http://www.cultureave.com/atlas-wysp-kanaryjskich/

http://www.cultureave.com/ekwador-sierpien-1973/